

NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy“.

Rok VII. Nowemiasto, dnia 22 września 1934. Nr. 38

Na Niedzielę XVIII. po Świątkach.

EWANGELJA,

napisana u św. Mateusza, rozdz. IX. wiersz 1—8.

W on czas wstąpił Jezus w Łódkę, przewiózł się i przyszedł do miasta swego. A oto przynieśli mu powietrzem ruszonego, na łożu leżącego. A widząc Jezus wiarę ich, rzekł powietrzem ruszonemu: Ufaj, synu, odpuszczają się grzechy twoje. A oto niektórzy z Doktorów mówili sami w sobie: Ten bluźni. A widząc Jezus myśli ich, rzekł: Czemu myślicie złe w sercach waszych? Cóż jest łatwiej rzec: odpuszczają ci się grzechy twoje czyli rzec: „wstań, a chodź?” A iżbyście wiedzieli, że moc ma Syn człowieczy odpuszczać grzechy, tedy rzekł powietrzem ruszonemu: Wstań, weźmij łożo twe, a idź do domu twego. I wstał i poszedł do domu swego. A widząc rzesze, bały się i chwaliły Boga, który dał takową moc ludziom.

Zgadanie się z wolą Bożą.

Ów paralytyk, którego Chrystus Pan wedle dzisiejszej Ewangelji św. cudownie uzdrowił, był zdany całkiem na wolę Bożą. Skrępowany na ciele, chodzić nie mógł. Z wielką ufnością kazał się przynieść do niebieskiego lekarza, Pana Jezusa, w którego wierzył, któremu zaufał. I nie zawiódł się w swej ufności i w swem zdaniu się na wolę Pańską. Niestety, wola ludzka jest częstokroć oporną, sprzeciwia się woli Bożej. Dlatego uprzątnijmy sobie, że zgodzanie się z wolą Bożą jest naszym obowiązkiem.

Sam rozum wskazuje, że my stosować się powinniśmy do woli tego, który nas stworzył i zachowuje. Stolarz ma wszelkie prawo do stołka, który zrobił ze swego drzewa, które zasadził w swoim sadzie; malarz do obrazu, który utworzył; garniarz do naczyń, które ulepił; robotnikowi służy prawo rozrządzać według swego upodobania pracą rąk swoich. Wszystkie rzeczy stworzone też bynajmniej się nie opierają woli Stwórcy i Pana swego. Ciała niebieskie idą drogami, im przez Boga wyznaczonymi i od

nich nie odstępują. Słońce i gwiazdy dają światłość według woli Bożej. I wszystkie inne rzeczy spełniają wolę Bożą, bo posłuszne są prawom natury, które Stwórca przepisał. Tylko człowiek, mający wolną wolę, nieraz opór stawia woli Bożej, a jeżeli spełnieniu jej sprzeciwiać się nie może, szemrze. Jest to oczywiście grzechem. Bóg ma nad nami wszelkie prawa nie tylko tytułem stworzenia, lecz też odkupienia przez Syna Bożego i uświęcenia przez Ducha Świętego. Dlatego też Bóg wyraźnymi słowami żąda od nas poddania się Jego woli najświętszej. Wymagał od Abrahama, żeby ofiarował jedyne go syna swego, zrodzonego z czcigodnej Sary; a gdy ten okazał gotowość do tego, wstrzymał go. Już poprzednio żądał Bóg od Abrahama, żeby opuścił kraj, w którym mu było dobrze; a usłuchał natychmiast, za co Bóg mu szczególnie błogosławił. Bóg wolę swoją wyraził w dziesięciu przykazaniach i domaga się sumiennego ich zachowania. Odjął królestwo Saulowi, gdy się nie zastosował do woli Bożej, Chrystus Pan powiada: „Nie każdy, który mówi: Panie, Panie, wujdzie do Królestwa Niebieskiego”. Zbawiciel też zalecił modlić się: „Bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi”. Aniołowie też w niebie najdokładniej spełniają wolę Bożą. Daniel prorok widział, jak „tysiąc tysięcy służyło mu”. A święty Paweł apostoł pisze: „Izali wszyscy nie są duchowie usługujący, na posługę posłani dla tych, którzy dziedzictwo zbawienia wziąć mają”? Chrystus Pan też przykładem swoim uczył nas, poddawać się woli Bożej. Powiada: „Nie szukam woli mojej, a woli Tego, który mnie posłał”. A gdy go jako człowieka w ogródcu śmiertelne ogarnęły strachy, modlił się: „Ojcze, jeśli chcesz, przenieś ode mnie ten kielich. A wszakże nie moja wola, ale Twoja niech się stanie”! Przykład Jezusa naśladowali Jego uczniowie i inni Święci. Zadne groźby nieprzyjaciół chrześcijaństwa ani prześladowania ani męki nie wstrzymywały ich od stosowania się do woli Bożej.

Zgadanie się z wolą Bożą jest też nam wielce pożyteczne.

Ponieważ Bóg jest najmądrszym, przeto i rozporządzenia Jego woli są najmądrze. A my, stosując się do woli Bożej, krocymy najpewniejszą drogą do zbawienia. Bo Bóg „chce”, żeby wszyscy byli zbawieni, a zatem też wszystko tak urządza, żeby ludzie osiągnęli zbawienie. „Ta jest wola Boża, poświęcenie wasze”, pisze św. Paweł apostoł. Bóg też wyraźnie przyobiecuje żywot i królestwo niebieskie tym, którzy przykazania zachowają i wolę Bożą spełniają.

„Kochaj bliźniego swego...”

Był to chłodny, lecz słoneczny poranek wrześniey. Na ulicach Warszawy snuły się tłumy, spieszące do pracy.

Przez Marszałkowską szło młode dziewczę o jasnych włosach i błękitnych oczach, pełnych wyrazu — w jesiennym eleganckim kostjumie, z niewielką paczką książek w ręku.

— O mój Boże, mój Boże — posłyszało nagle za sobą przytłumione westchnienie.

Gdy obejrzało się, ujrzało powłóczącą ciężko nogami starą kobietę. Kosz pełen pomarańcz musiał jej ciężyć bardzo, gdyż poprawiała go co chwila; pot perlił się na jej czole pomimo chłodu, a poorane zmarszczkami policzki krzywił spazm bólu i wyczerpania.

— Co to wam, babko? — zapytała dziewczyna.

— Ledwo dźwigam ten kosz, a droga daleka — brzmiała odpowiedź — może panienka choć pomarańczę kupi...

Dziewczę zarumienilo się gwałtownie, wczoraj wydała ostatnie pieniądze na podarunek dla niańki, a swoją pensję od matki miała otrzymać dopiero za dni kilka.

— Chętniebym to uczyniła — odparła — ale nie mam przy sobie pieniędzy... lecz co to? czy wam słabo? — dodała z niepokojem, widząc chwiejącą się staruszkę.

— Nie mam siły już iść dalej, a toć ten kosz niosę z za Mokotowskich rogatek, gdzie kupuję pomarańcze, a my mieszkamy aż na Królewskiej...

— A czyż nie macie się kim wyręczyć?

— Synowa chora, dzieci drobne, a dziś jakoś nogi mi nie dopisują...

Dziewczęciu serce się ścisnęło... nie miało w danej chwili sposobu dopomóc tej biednej, zmęczonej kobiecie. Nagle myśl błysnęła jej w głowie.

— Dajcie mi ten kosz — zawołała — ja go wam zaniosę do domu!

— E, co też panienka mówi — rzekła zdziwiona staruszka.

Dziewczę chwyciło kosz w drobne dłonie, obciśnięte w eleganckie rękawiczki. I poszły.

Ludzie stawali, oglądając się na tę dziwną parę, staruszka dreptała teraz żwawo, patrząc pełnemi łez oczyma na to śliczne, wykwintne stworzenie z koszem pomarańcz. Jej zaś krew uderzyła do twarzy z wysilenia i pewnego rodzaju zawstydzienia.

— Boże — myślała, co by na to powiedziała babcia — prezesa i ciocia — hrabina? Ale inaczej przecież zrobić nie mogłam, wszak codziennie powtarzam w pacierzu „kochaj bliźniego swego”, a mogłażbym pozwolić, aby ten bliźni upadał pod brzemieniem nad siły?...

Wtem na skrócie spostrzegła w powozie znajomą, która ze zdumieniem kiwnęła jej głową.

— Oho! już przepadło! teraz wszyscy się o tem dowiedzą — szepnęła z przykrością.

— Ja tu mieszkam — usłyszała nagle szept obok.

— No, to macie, babciu, wasz koszyk, a to mój adres, będziecie teraz codziennie przynosić mi do domu pomarańcze!

— O panienko, aniele z nieba, niech ci wielki Bóg zapłaci — błogosławiła staruszka, chyląc się do jej ręki — a toć ja póki życia tego nie zapomnę, niech Najświętsza Panienska...

Ale ona nie słuchała dłużej, skinęła głową płaczącej i dziękującej kobiecie i... szybko wracała ku Marszałkowską, patrząc z niepokojem na zegar, gdyż spóźni się na lekcję. W domu otrzyma nagane i całą litanję nauk moralnych od matki i tuzina ciotek — wszyscy już będą wiedzieli o tym „wybryku”, — gdyż takim mianem zapewne ochrzczą jej czyn miłosierny, a jednak czuje w piersiach dziwną błogość. Przecież miała wiele chwil przyjemnych w życiu, ona, królowa balów w ostatnim karnawale, ona zwiedzająca wszystkie zakątki Europy, wszakże jasno widzi teraz, że nigdy nie czuła takiego zadowolenia, jak — gdy z zaparciem siebie niosła kosz starej przekupki.

Dalsze cudowne uzdrowienia w Lourdes.

Biuro sprawozdań medycznych w Lourdes znów ogłasza ciekawe dane, dotyczące nowego uzdrowienia, które nie może być przez medycynę wyjaśnione w sposób naukowy. Służąca lekarza belgijskiego van del Baerena, Marja Raedt, urodzona w r. 1913, zapadła w r. 1927 w ciężką chorobę nerek i pęcherza. Wielu specjalistów używało najrozmaitszych środków medycznych, o powrocie do zdrowia nie było jednak mowy. Od r. 1933 chora nie mogła już opuszczać łóżka, cierpienia nie ustawały ani na chwilę, w tym stanie rzeczy nieszczęśliwa kobieta postanowiła uciec się do łask Matki Boskiej w Lourdes. W piątym dniu pobytu w Lourdes, gdy modliła się gorąco w kaplicy, chora poczuła się nagle o wiele lepiej. Po kilku dniach wszystkie oznaki choroby ustąpiły zupełnie, a po tygodniu Marja Raedt pracowała u swego b. chlebobdawcy. — Biuro sprawozdań medycznych zbadało dokumenty, wydane przez trzech leczących ją doktorów i historję choroby, dostarczoną przez szpitale, w których przebywała i uznało, że zniknięcie choroby nie może być wytłumaczone w sposób naturalny.

Modlitewnik w języku Eskimosów dla Ojca św.

Ostatnio Ojcu św. został doręczony w dowód hołdu Eskimosów-katolików ładny i estetyczny modlitewnik, zawierający oprócz codziennych praktyk pobożnych, ewangelje na niedziele, hymny i pieśni — drukowany w języku Eskimosów. Modlitewnik ten jest ilustrowany. Ojciec św. ujęty tym hołdem Eskimosów przesłał specjalne błogosławieństwo ks. Turquetilowi, wikariuszowi apostołskiemu zatoki Hudsonskiej dla niego i jego owczarni.

Ks. misjonarz wrócił po 34 latach do Polski.

Po 34-letniej pracy w misjach afrykańskich przybył onegdaj do Bydgoszczy O. Józefat ze Zgromadzenia św. Ducha. O. Józefat pochodzi ze Sremu. Do Afryki udał się po ukończeniu nauk w Niemczech w roku 1900. Obecnie w kraju spędza otrzymany urlop, po którym wraca do Paryża, a stąd do Afryki.